ŚWIATOWID

Nr. 27/569 ROK XI.
6 LIPCA 1935 ROKU.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20.

ZLOT SOKOŁÓW.



Pięknie wypadł obchód 50-lecia krakowskiego „Sokoła", dzięki udziałowi druhów i druhiń z całej Rzeczypospolitej. Na zdjęciu

PAMIĘCI PIERWSZEGO PREZYDENTA R. P.



Ubiegłego tygodnia odbyło się w „Zachęcie" warszawskiej odsłonięcie przez P. Prezydenta R. P. portretu Pierwszego Prezydenta Polski ś. p. Gabrjela Narutowicza. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. w otoczeniu ministrów pp. W. Jędrzejewicza, Kalińskiego i innych dygnitarzy państwowych. — Na pierwszym planie drugi od prawej twórca obrazu, artysta-malarz Czesław Wdowiszewski, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych im. W. Gersona. Ag. fot. „Światowid".

TRZĘSIENIE ZIEMI POD STUTTGARTEM.



Württembergję nawiedziło ostatnio trzęsienie ziemi, które wyrządziło w okolicy Stuttgartu wiele szkód. Na zdjęciu naszem widzimy zburzony kściół w Kappel.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KATOLICKI W PRADZE.



Dnia 27 czerwca b. r. rozpoczęły się w Pradze, stolicy Czechosłowacji, uroczystości, związane z otwarciem Międzynarodowego Katolickiego Kongresu. Na kongres przybyły liczne delegacje z całego świata z papieskim legatem, francuskim kardynałem Verdier na czele. Ilustracja nasza przedstawia kard. Verdier w chwili, gdy w otoczeniu dygnitarzy czechosłowackich wychodzi z dworca praskiego. The New York Times.

DYPLOMACI KONFERUJĄ...



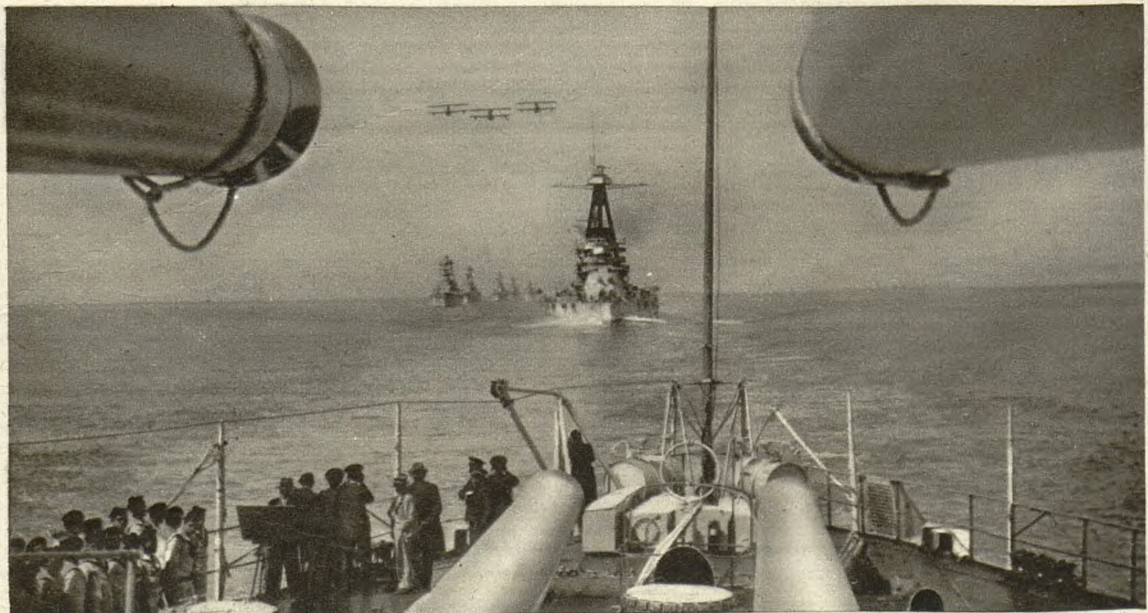
Najruchliwszy może z dzisiejszych kierowników polityki zagranicznej lord Eden, odbywszy w Rzymie ważne narady z Mussolinim, w przejeździe do Londynu zatrzymał się w Paryżu, by skolei odbyć konferencję z francuskim premjerem i ministrem spraw zagr. Lavalem. Na zdjęciu na prawo Eden, na lewo Laval. Photo NYT — Paris.

WYJAZD MIN. BECKA DO BERLINA.



Na zaproszenie rządu niemieckiego p. min. Spraw Zagran. Józef Beck wyjechał do Berlina, rewizytując ministrów Goeringa i Goebbelsa, którzy w ostatnich czasach bawili w Polsce. Na zdjęciu p. min. Beck z towarzyszącą mu małżonką i córką, żegnani na dworcu Wschodnim w Warszawie przez pp. wicemin. Szembeka i dyr. prot. dypl. hr. Romera. Ag. Fot. „Światowid".

PO WIELKICH MANEWRACH FLOTY FRANCUSKIEJ.



W obecności ministra marynarki p. Pietri odbyły się w Brest, najważniejszym porcie wojennym Francji, wielkie ćwiczenia marynarki wojennej, zakończone defiladą wszystkich jednostek bojowych. Na zdjęciu krążownik „Bretagne", eskortowany przez hydroplany. Photo NYT — Paris.

„ŚWIĘTO MORZA" W POLSCE

UROCZYSTOŚCI MORSKIE W GDYNI



Gen. Rydz-Śmigły wita się na dworcu gdyńskim z przedstawicielami miejscowych władz.



Wiceminister Doleżal, reprezentujący na uroczystościach morskich w Gdyni Rząd R. P., przemawia z trybuny do zebranych licznie tłumów.



Fragment Mszy św., celebrowanej przez biskupa morskiego ks. dra Okoniewskiego.

Dnia 29 czerwca święciła cała Polska Święto Morza, które najuroczyściej wypadło w Gdyni, tej kolebce potęgi morskiej Rzeczypospolitej. W dniu tym zjechały do Gdyni władze cywilne i wojskowe z wiceministrem Doleżalem, reprezentującym Rząd, generalnym inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym, prezesem Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszerem i admiralicją na czele. Uroczystą Mszę św. odprawił biskup morski ks. dr. Okoniewski w asyście licznego duchowieństwa. Po Mszy św. wysłuchano przez radjo przemówienia P. Prezydenta Rzplitej, poczem przemawiało szereg mówców, podnosząc wielkie znaczenie posiadania przez Polskę dostępu do morza. Po przemówieniach delegacja rybaków wręczyła gen. Rydz-Śmigłemu beczułkę z wodą Bałtyku, przyczem stary rybak kaszubski zapewnił Generała o przywiązaniu Pomorza do swej Matki-Polski. Następnie odbyła się defilada organizacyj, biorących udział w Święcie Morza w Gdyni i oddziałów marynarki wojennej. Wkońcu p. wicewojewoda Starzyński dokonał otwarcia wystawy rzemieślniczo-przemysłowej, pełnej niezwykle ciekawych eksponatów.



Fragment wystawy rzemieślniczo-przemysłowej, otwartej w dniu „Święta Morza" przez wicewojewodę Starzyńskiego. Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



Delegat rybaków w trakcie przemówienia po wręczeniu gen. Rydz-Śmigłemu beczułki z wodą Bałtyku.

JUBILEUSZ STEFANA JARACZA.

Poniżej: Ostatnia kreacja Stefana Jaracza: „Chory z urojenia“ Moliere'a. Jego partnerką jest tutaj p. Zimińska.
Fot. M. Bill.

W kole: Znakomita charakteryzacja Stefana Jaracza, jako Lenina w sztuce Wacława Grubińskiego.
Fot. St. Brzozowski — Warszawa.

Poniżej na prawo: Stefan Jaracz „po cywilnemu“ i w dobrym humorze.
Fot. St. Brzozowski — Warszawa.

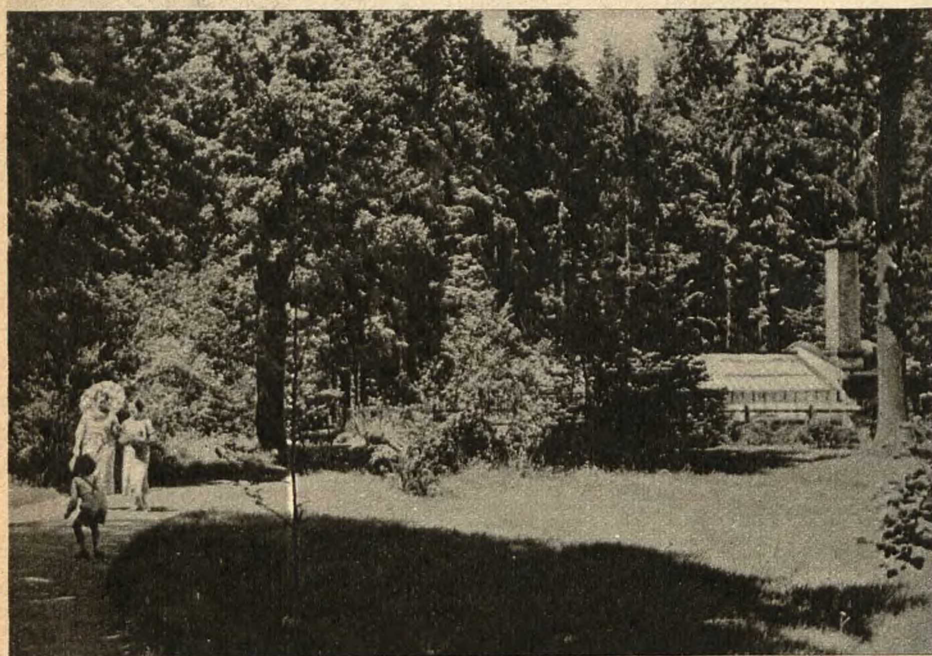






Nie potrzeba było nawet jubileuszu 30-letniej pracy aktorskiej Stefana Jaracza, by wszyscy, zaznajomieni z dzisiejszą sceną polską, uprzytomnili sobie, że jest on jednym z najświetniejszych naszych artystów teatralnych. Z nikim go porównać nie można, żadnej jego kreacji nie można sprowadzić do ściśle określonej chemicznej, czy matematycznej formuły. Jego zasadniczą cechą jest niespotykana może u nikogo innego swoista indywidualność. Wgłębia się on w duszę ludzką i, jako artysta rozwijając się nieprzerwanie, odtwarza na scenie jedną za drugą z tych dusz ludzkich, każdą inaczej, każdą prawdziwie, niejedną z zadziwiającem odkrywaniem najgłębszych jej tajników. Aktor w każdym calu, w sztuce aktorskiej widzący wypełniające całe życie posłannictwo, Jaracz nieraz rzucał się na prawo i na lewo, nieraz może marnował się, ale zawsze z tych opresyj jako człowiek-artysta wychodzi zwycięsko.

Goczałkowice-Zdrój G. Śląsk.



Górnośląskie zdrojowisko Goczałkowice cieszy się z roku na rok wzrastającą frekwencją, a to dzięki swym znanym wodom leczniczym, a przedewszystkiem radjoaktywnej solance jodo-bromowej. Wielką wygodą dla kuracjuszy było wprowadzenie kuracyj ryczałtowych, obejmujących pokój z oświetleniem i obsługą, posiłki cztery razy dziennie, kąpiele wedle ordynacji lekarza, taksę, pijalnię oraz opiekę lekarską przez cały czas kuracji. Na zdjęciu widzimy fragment z pięknego parku w Goczałkowicach-Zdroju.

WYSTAWA KONI.



W dniach 29 i 30 czerwca odbyła się na Małych Błoniach w Krakowie wystawa koni remontowych, zorganizowana przez Krakowską Izbę Rolniczą w porozumieniu ze związkami Hodowców Konia, a przy życzliwem poparciu ministra Spraw Wojskowych, Ministerstwa Rolnictwa i miejscowych czynników. Na zdjęciu naszem jeden z najpiękniejszych okazów koni, wyróżniony pierwszą nagrodą, przeprowadzany przed gen. Mondem, wicewoj. Walickim i posłem Kleszczyńskim, prezesem Krakowskiej Izby Rolniczej.

CYRK STANIEWSKICH I JEGO CUDA.



Włosi Raspini, fenomenalni ekwilibryści na wolno stojących drabinach; produkcje ich budzą dreszcz zgrozy.

ZDJĘCIA AG. FOT. „SWIATOWID".



Holendrzy Trio Willards, wirtuozi i komicy na akordeonach, chluba Holandji — odznaczeni medalem przez królową holenderską.

Cyrk Staniewskich, największe tego rodzaju przedsiębiorstwo widowiskowe w Polsce, wystąpił w tym roku z jeszcze lepszym niż za ubiegłych lat programem, pełnym nadzwyczaj ciekawych atrakcyj. Każdy numer programu, to nowa niespodzianka dla zemocjonowanego do najwyższego stopnia widza, który z najwyższem napięciem nerwów śledzi karkołomne produkcje artystów tej wyjątkowo doskonałej imprezy.



P. Artur Sobski ze swemi pieskami, który po 20-letnim pobycie zagranicą po raz pierwszy występuje w Polsce. P. Sobski jest Polakiem, ur. we Lwowie. Zdołał on pierwszy na świecie, wytresować pieska, jeżdżącego na rowerze.

50 LAT SOKOŁA KRAKOWSKIEGO

W ostatnie dni czerwca Kraków zaroił się zielonemi mundurami Sokołów i granatowemi strojami Sokolic. — Zjechały się reprezentacje gniazd Sokolich z całej Polski na jubileusz 50-lecia Sokoła krakowskiego. Dla Krakowa było to wspomnienie świetnego zlotu przed laty 25, gdy olbrzymie rzesze Sokołów na zlocie grunwaldzkim manifestowały swoje uczucia narodowe i gotowość do czynu.

Przez te 25 lat wiele zdarzyło się na ziemiach Polski. Organizacja Sokoła, jedna z pierwszych dostarczyła ochotników do formacyj bojowych polskich. Sokoli łącznie ze Strzelcami ruszyli w bój o niepodległość, realizując w ten sposób ideały zaszczepiane im w sokolniach. Na zlot jubileuszowy wielu z nich nie wróciło już. Ku czci poległych w walce o wolność wmurowano w mury Sokolni krakowskiej tablicę pamiątkową. Niewątpliwie najbardziej widowiskowym punktem zlotu były masowe ćwiczenia na boisku Cracovii. Defilada setek Sokołów, Sokolic i Sokoląt przy dźwiękach muzyki, efektowne ćwiczenia na przyrządach, piramidy, tańce i gry ruchowe były pokazem pracy, prowadzonej we wszystkich gniazdach całej Polski.

Równocześnie odbywały się zawody sportowe w rozmaitych gałęziach sportu. Ponadto odbył się zjazd b. drużyn polowych Sokoła. — Oczywiście wszyscy uczestnicy zjazdu wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu oraz złożyli hołd doczesnym szczątkom Marszałka na Wawelu.

50 lat istnienia Sokoła krakowskiego to wymowny dowód, iż placówka ta dobrze służy społeczeństwu, a potwierdzeniem tego są te szeregi dzielnych i zasłużonych jednostek, które właśnie w Sokole krakowskim stawiały swe pierwsze kroki na terenie pracy społecznej. — To też jubileusz Sokoła krakowskiego był dla Krakowa wydarzeniem niecodziennem. Wspaniały pochód kilku tysięcy Sokołów przez miasto w ramach „Święta Morza" był znakomitym sprawdzianem tężyzny i powagi tej organizacji.

W dniu jubileuszu Sokoła krakowskiego, który był świętem całego Sokolstwa — do grodu podwawelskiego szły z całego kraju serdeczne życzenia, aby ta organizacja, która wychowała tylu dzielnych obywateli odrodzonej Polski, nadal pełniła swe szczytne posłannictwo dla dobra Ojczyzny, Jej potęgi i Jej chwały.

W. D.





Poniżej: Czoło pochodu Sokołów, defilujących w dniu Święta Morza.





Defilada Sokołów na boisku Cracovii przed rozpoczęciem ćwiczeń.

W kole: Owacyjnie witano w czasie popisów Sokolich tańce ludowe, wykonane przez urocze Sokolice i dziarskich druhów. Na zdjęciu Sokoli i Sokolice w krakowskich strojach.

Odsłonięcie pamiątkowej tablicy na gmachu Sokoła przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Zbiorowe ćwiczenia na boisku Cracovii w dniach zlotu.





Sztandary gniazd Sokolich, w czasie odsłaniania tablicy.



Urocza Sokolica wywozi ziemię w taczkach na kopiec Marszałka.



Mecenas dr. Rawiński, prezes Krakowskiego Sokoła, przemawia do zgromadzonych oddziałów.



Przemówienie delegata Sokolstwa wileńskiego.



Na lewo: Ćwiczenia figuralne na boisku Cracovii.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Do Spały! Na Zlot! Na Zlot!

Imponująca rewja ćwierćwiekowego dorobku harcerstwa.

Lasy spalskie, w których odbędzie się Jubileuszowy Zlot Harcerstwa.

Od jakiegoś czasu coraz częściej prasa codzienna donosi o przygotowaniach do Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa, jaki ma odbyć się w lipcu br. w Spale. Cały świat harcerski jest zelektryzowany imprezą, która, zakrojona na olbrzymią skalę, przekroczy swemi rozmiarami wszystkie tego rodzaju imprezy, organizowane dotąd w Polsce. Śmiało i bez przesady można powiedzieć, że tego jeszcze w Polsce nie było. Bezmała 30-tysięczne miasto młodzieży harcerskiej, która zamieszka pod namiotami przez dwa tygodnie — to nie byle co. Nic dziwnego, że zainteresowanie Zlotem w Spale dawno przekroczyło granice Polski i sięgło do wszystkich zakątków, gdzie żyje polska młodzież, zgrupowana w harcerskich szeregach. Delegacje tej młodzieży przybędą do Spały w liczbie ponad 3 tysiące harcerek i harcerzy. Przybędą ponadto dość liczne reprezentacje skautów z Anglji, Austrji, Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Danji, Estonji, Francji, Węgier, Łotwy, Norwegji, Rumunji, Szwajcarji, Jugosławji i inne, w łącznej liczbie około 2.500 skautów. Niektóre przybędą wcale licznemi grupami, jak Czechosłowacja 1.200 skautów, Węgry 600 skautów, Łotwa 150, Rumunja 300 i t. d. Nawet faszystowskie Włochy w charakterze gości zamierzają wysłać spory zastęp swej młodzieży, zrzeszonej w „Balilli", celem zapoznania się z dorobkiem harcerstwa polskiego.

Przygotowania zlotowe są na ukończeniu. W tej chwili 200 harcerzy-junaków kończy budowę dzielnicy handlowej Zlotu, dwóch mostów i kładek na Pilicy, nowoczesnego kąpieliska na 1.000 osób i innych urządzeń zlotowych. Dotąd zostały wykonane drogi, prace kanalizacyjne, oświetlenie elektryczne, magazyny materjałowe i żywnościowe.

Sam Zlot będzie się dzielił właściwie na dwa samodzielne Zloty. Zlot Harcerek na południe od Pilicy i Zlot Harcerzy na północ od Pilicy, pod naczelną komendą, na której czele stoi sędzia Antoni Olbromski, Naczelnik Harcerzy z Warszawy. Zlot Harcerzy będzie się dzielił na 10 podobozów, po 2—3 tysięcy ludzi każdy, które będą prowadziły samodzielną gospodarkę, otrzymując od kwatermistrzostwa kontyngenty materjałów żywnościowych i sprzętu. Do każdego z podobozów przydzielone będą reprezentacje poszczególnych państw obcych w celu ściślejszego nawiązania nici przyjaźni między obcymi skautami a naszymi harcerzami.

Cała organizacja służby bezpieczeństwa na terenie Zlotu spoczywa wyłącznie w rękach harcerskiej „policji". Teren Zlotu został bowiem uznany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za eksterytorjalny i policja państwowa nie będzie mogła pełnić służby na Zlocie. Służbę bezpieczeństwa pełnić będzie 300 starszych harcerzy, odpowiednio wyszkolonych. Nadto prócz policji i harcerskiej straży pożarnej zorganizowany będzie oddział straży wodnej, której zadaniem będzie czuwanie nad bezpieczeństwem kąpiących się. Na Zlocie zorganizowany będzie szereg instytucyj użyteczności publicznej, jak kantor wymiany walut, bank, poczta, oddział Biura Podróży „Orbis" i inne. Wszystkie przesyłki pocztowe ze Zlotu będą zaopatrzone w specjalny stempel pocztowy. W tej chwili kończy się w dzielnicy handlowej Zlotu budowę 40 kiosków, gdzie umieszczone będą sklepy, które zaopatrzą uczestników Zlotu we wszystkie potrzeby.

Równocześnie ze Zlotem będzie otwarta w ogromnej hali sportowej w Spale wystawa harcerska, która w pomysłowo ujętych wykresach i eksponatach ujmie całokształt dorobku pracy na przestrzeni 25 lat istnienia harcerstwa.

W zakres Zlotu wchodzi bardzo bogaty program z dziedziny harców, ćwiczeń polowych, gier, pokazów, obozownictwa, pionierki, łączności, terenoznawstwa, wychowania fizycznego, strzelectwa itp. Osobno będą się odbywały pokazy harcerzy szybowników i żeglarzy, którzy umieszczeni będą w oddzielnych obozach. Prócz tego będą się codziennie odbywały pokazy na arenie i przy ogniskach.

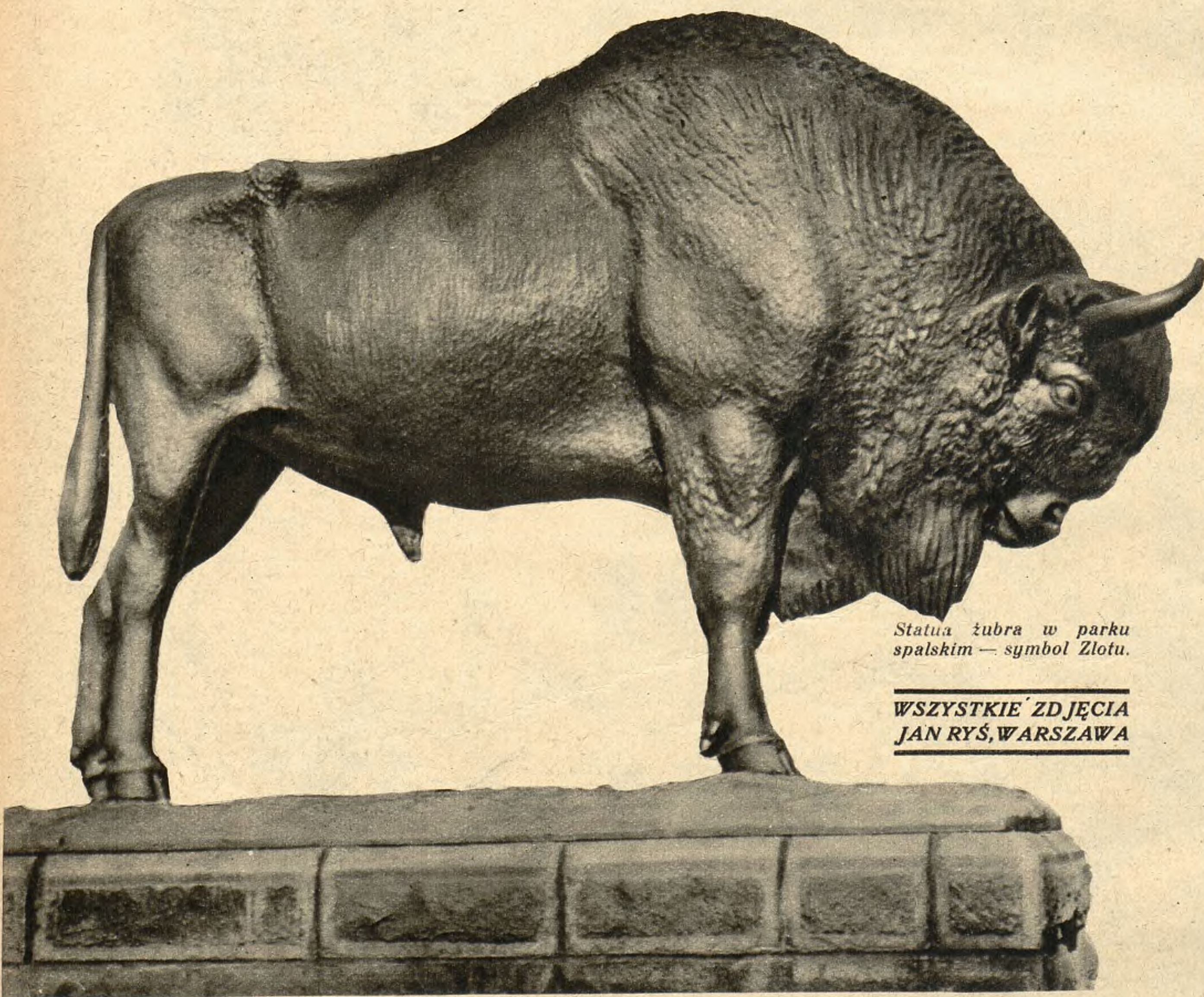
Na Zlocie zainstalowane będzie kino dźwiękowe, które stale będzie wyświetlać krajowe i zagraniczne filmy z życia harcerskiego.

Punktem kulminacyjnym harców zlotowych będzie bieg skautowy i 48-godzinna wycieczka w okolicę, w których weźmie udział jednorazowo 9 tysięcy harcerzy, zgrupowanych w 900 zastępach. W zakresie zawodów z pionierki harcerze będą budowali na Pilicy 3 wielkie mosty i będą je rozbierali. — Osobny dziennik p. t. „Wieści Zlotowe", który będzie się ukazywał codziennie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, będzie informował uczestników i publiczność zwiedzającą Zlot o wszystkich wydarzeniach dnia.

Ten imponujący Jubileuszowy Zlot Harcerstwa, nie mający dotąd równego w Polsce, odbywa się w chwili, kiedy w sferach kierujących oficjalnie wychowaniem naszej młodzieży toczy się dyskusja nad programem wychowania tej młodzieży. W historji młodego naszego Państwa mamy cenne dowody, stwierdzające, że harcerstwo zdało celująco egzamin swej wyższej użyteczności państwowej i narodowej i dlatego wierzymy, że Zlot w Spale będzie imponującą rewją Polski harcerskiej, która idzie...

Wszyscy musimy zobaczyć ten Zlot i zamanifestować gorąco nasze uczucia, żywione dla dzielnej polskiej młodzieży harcerskiej. Do Spały! Na Zlot! Na Zlot!

Jacek W.



Statua żubra w parku spalskim — symbol Zlotu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA JAN RYŚ, WARSZAWA



Coraz więcej harcerzy przybywa do Spały, aby przed Zlotem zwiedzić tereny. Na zdjęciu kaplica w Spale.



Okolice Spały odznaczają się piękną malowniczością krajobrazu.





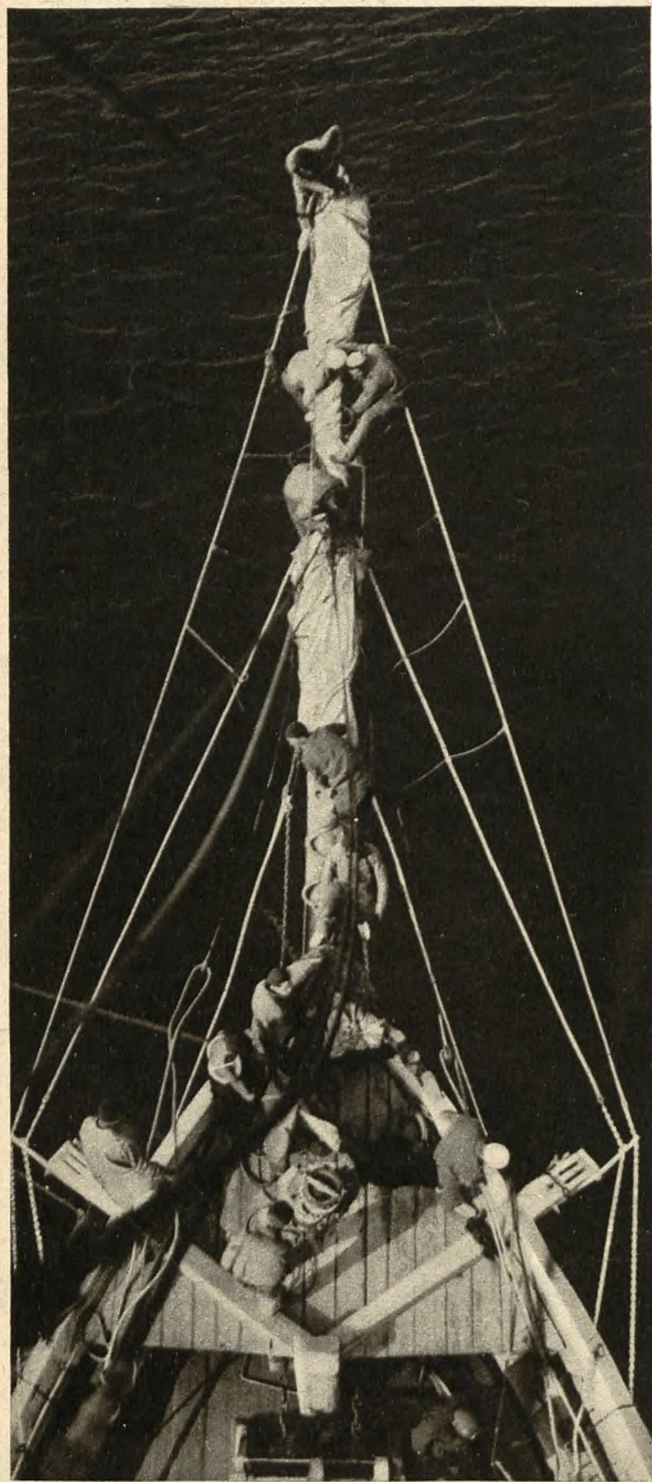
Na Zlot! Na Zlot!

Na lewo: Harcerze-plastucy kończą wykresy na wystawę do Spały.

HARCERSTWO POD PEŁNEMI ŻAGLAMI.



Szkolny statek harcerzy, „Zawisza Czarny“, w porcie gdyńskim.



Zwijanie kliwrów na bukszprycie (dziobie).

Zdjęcia Fot. Ernest Raulin — Gdynia.

Gdynia, w czerwcu.

Uroczystość nielada — harcerski statek szkolny, „Zawisza Czarny“, opuszcza dziś Gdynię i udaje się w swą pierwszą podróż na zachód Europy.

Nie jest to duży statek — gdzie tam, mniejszy od „Łlemki“ i „Daru Pomorza“ — ma zaledwie 275 tonn — ale ma dwie ambreje. Ma zaszczyt być własnym statkiem harcerzy. Ma ten zaszczyt, że został przerobiony ze szkunera — transportowca towarowego — na szkuner-yacht, statek szkolny, własnemi siłami harcerzy. Stocznia zrobiła tylko to, czego sami „mistrzowie do wszystkiego — harcerze“ dokonać nie mogli. Cała stolarszczyzna, a więc burty, międzypokład, kabiny, koje, meble — zrobiono we własnym zakresie, eo ipso za tanie pieniądze. Załoga własnemi siłami sporządziła takielunek, pomalowała statek wewnątrz i zewnątrz, wykonała zabalastowanie statku, poprawiła żagle i wiązania linowe.

Już są gotowi — gotowi do drogi — niezupełnie gotowi do „defilady“. Jeszcze w czasie pierwszej podróży tysiąc drobnych prac trzeba będzie wykonać. Za miesiąc, gdy wrócą, będzie statek świecił jak lustro — wtedy otrzyma swój chrzest i zostanie poświęcony.

Załoga — 46 chłopa. Są to przeważnie studenci politechniki lwowskiej — harcerze. Jadą w tę pierwszą podróż, jako wyprawa naukowa do portów zachodnio-bałtyckich i Londynu z wizytami do politechnik w portach po drodze.

Już się zżyli chłopy ze swoim „Zawiszą“, już go znają dobrze. Niejedna linka ich rękami związana, niejeden odcisk i skaleczenie możnaby znaleźć na spracowanych dłoniach.

Cicho, skromnie, jakby mając już wiekową wprawę, odbija od mola „Zawisza Czarny“. Wielka rzecz, ważne posunięcie odbywa się tak prosto, tak zwyczajnie.

Na mostku kapitańskim uśmiecha się sędziwa twarz generała Zaruskiego, kapitana „Zawiszy Czarnego“. „Czuwaj! Druhu Generale! — Dobrego wiatru!“

Ledwo za falochrony portu gdyńskiego wydostał się statek, już począł prostować i rozpościerać swe zwinięte skrzydła. Wiatr pomyślny — północno-zachodni. Wyciąga się na maszty pierwszy, drugi, trzeci żagiel. Nad bukszprytem wyskakują ku górze jednocześnie trzy kliwry — „Zawisza Czarny“ — pod pełnemi żaglami rusza w swą pierwszą podróż na morza. „Szczęśliwego wiatru! Szczęść Wam Boże, kochani, dzielni chłopcy!“

Lecz cóż to jeszcze za ruch w porcie? Co za małe szkraby zaczynają pentać się po basenie? To dalszy ciąg pracy! Na „Zawiszy Czarnym“ popłynęli wybrani, wprawni żeglarze. Zostali mniej wprawni — tych jest więcej znacznie.

Mały tabor harcerskich jachtów przybrzeżnych w liczbie 10 rusza dziś do Jastarni, do Harcerskiego Ośrodka Morskiego.

40 załogi, po czterech na każdej czajce — są to harcerze, przybyli na kurs z całej Polski. Wilnianin obok Krakowiaka, Poleszuk obok Poznaniaka — wszyscy się zrzeszyli, by poznać żywioł morski i nauczyć się z nim walczyć.

Wojna jest nierówna. Z jednej strony potężny Goljat — to wiatr, fala i głębia morska; z drugiej mały Dawid — to czajka harcerska, a w niej czterech dzielnych, osmaganych wiatrem i słońcem chłopców. Goljat chce zgnieść Dawida swą siłą i potęgą — Dawid jest mądry — zrozumiał sztuczki i podstępy Goljata — popuszcza żagle, gdy ten dmie zabardzo, by potem zebrać żagiel i śmiejąc się, pędzić wprost, nic sobie ani z wiatru ani z fali nie robiąc.

Tak, jak w starym testamencie, tak i tu zwycięża spryt i rozum — i właśnie tą nauką sprytu i dzielności jest żeglarstwo.

Harcerstwo wyszło dziś na morze pod pełnemi żaglami.

Początków żeglarstwa w harcerstwie szukać należy na Dalekim Wschodzie. Na terytorjalnych wodach Chin powstały pierwsze zastępy harcerzy-żeglarzy. Liczne rzesze Polaków na Dalekim Wschodzie powołały do życia zastępy i drużyny harcerzy. A ci, pierwsi z nas poszli na morza.

Z jaką dumą ci nieletni chłopcy podnosili na rufach swych łodzi banderę polską.

W kraju pionierem żeglarstwa jest 20 Warszawska Drużyna Harcerzy, która pierwsza odbyła wędrowny obóz żeglarski z Sandomierza do Warszawy. Było to w r. 1923.

Lata następne zepchnęły na wodę inne drużyny lądowe, m. in. 29 Warszawską, która do dziś dnia prym na wodzie trzyma.

Harcerski ruch żeglarski rozwijać się począł żywiołowo na terenie całej Polski. Przeszło 7.000 harcerzy-żeglarzy zgrupowanych jest dziś w przeszło trzech setkach zastępów żeglarskich. Zbudowano olbrzymi tabor śródlądowy, liczący dziś 1.100 jednostek pływających. Cała Polska pokryta została siecią punktów postoju, w których liczne wędrówki wodne harcerzy i nieharcerzy znajdują schronienie. Punktów tych jest prawie 100. Ponadto wybudowano 16 nowych własnych przystani. Powstały prawie we wszystkich chorągwiach ośrodki wyszkolenia śródlądowego, nad Naroczą buduje się Centralny Ośrodek Żeglarstwa Śródlądowego.

Cyfry te dają pojęcie o wynikach pracy.

Jakże trafnie scharakteryzował ideologję morską Harcerstwa wojewoda Grażyński, Przewodniczący Z. H. P.:

„Dzisiaj w Polsce toczy się programowa praca nad tem, aby „wiatr od morza“ dotarł do polskich serc i umysłów, by z tym skrawkiem naszego pobrzeża związać nierozerwalnie społeczeństwo, by utrwalić w niem przeświadczenie, że tu tkwi klucz naszej politycznej i gospodarczej niepodległości; przez tę pomorską bramę wiążemy się z całym światem, uzyskujemy oddech swobody. Bez niej stalibyśmy się niewolnikami.

Sprawa jednak morza, to nietylko sprawa uczucia, ale rozumu i planowego wysiłku; to nietylko święto morza, gromadzące setki tysięcy ciekawych turystów, ale równocześnie budowa Gdyni, uparte dążenie do posiadania własnych kolonij, to budowa polskiej floty wojennej i handlowej, organizacja przemysłu i handlu morskiego, tworzenie kadr „wilków morskich“, to wreszcie wychodzenie na szerokie fale mórz z ukochaniem żywiołu morskiego, z szlachetnem pragnieniem przygód, zespolonem z umiejętnem ryzykanctwem, tem ryzykanctwem, które było i jest wielką zaprawą charakterów — które zdobywało i zdobywa nieprzeciętne zwycięstwa i sukcesy.



Czajki harcerzy w Jastarni, w Harcerskim Ośrodku Morskim.
Fot. Ernest Raulin — Gdynia.

Z takich wychodząc założeń, Związek Harcerstwa Polskiego, jako jeden z najważniejszych działów swej pracy, wysunął żeglarstwo morskie i śródlądowe. Chodziło i chodzi nam o to, by młodzież polską nastawić uczuciowo na problemy rzecznej i morskiej żeglugi, zbratać ją z żywiołem wodnym, wyposażyć we wszelkie w tym zakresie potrzebne umiejętności, dać upust młodzieńczej fantazji i żądzy przygód w wielkich i długich wyprawach wodnych, a przez to stworzyć najlepsze przesłanki psychiczne dla głębokiego ukochania idei morza i rozumnego pojmowania swych własnych w tym zakresie obowiązków“.

Harcerstwo zrozumiało słowa swego Przewodniczącego. Wyszło na morze pod pełnemi żaglami.

WIZYTA POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ W KILONJI.





Wylądowanie delegacji Polskiej Marynarki Wojennej w porcie lotniczym w Tempelhofie pod Berlinem. Scherl.



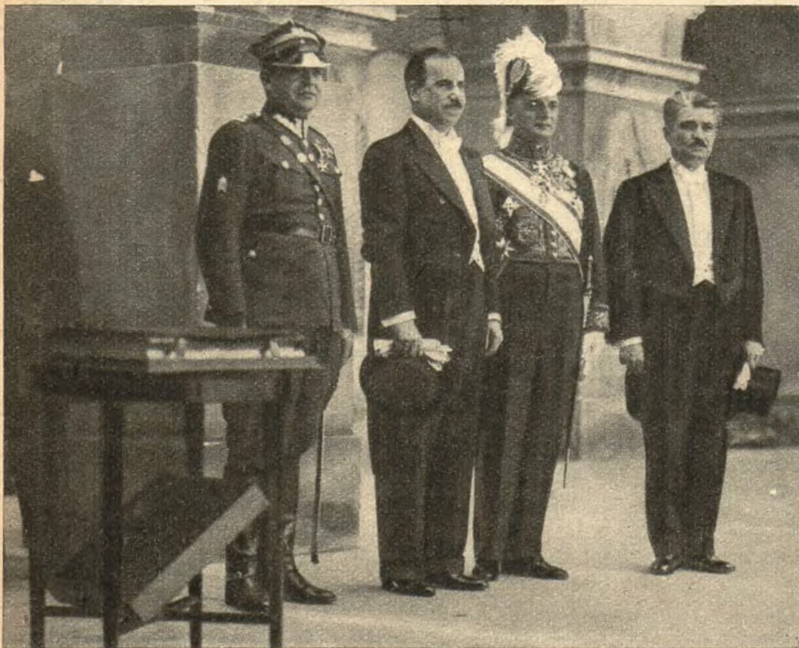
Powyżej: Oficerowie polskiej Marynarki Wojennej składają wieniec ku czci poległych niemieckich żołnierzy. Scherl

Na lewo: Ilustracja nasza przedstawia okręty R. P. „Wicher“ i „Burzę“ w Kilonji, bezpośrednio po zawinięciu do portu. Keystone.

Ubiegłego tygodnia bawiły polskie kontrtorpedowce „Burza“ i „Wicher“ z oficjalną wizytą w Kilonji, wojennym porcie niemieckim, gdzie zgotowano im niezwykle miłe przyjęcie. Okręty zakotwiczono przy pomoście Blüchera. Z Kilonji grupa polskich oficerów marynarki z kpt. Frankowskim na czele udała się samolotem do Berlina, gdzie na lotnisku w Tempelhofie została przywitaną przez przedstawiciela marynarki niemieckiej kpt. Brücknera, oraz polskiego attache wojskowego. Po złożeniu szeregu wizyt przez polskich oficerów, jak: gen. Blombergowi, ministrowi wojny Rzeszy oraz naczelnemu dowódcy niemieckiej marynarki wojennej, admirałowi Raederowi — nastąpiła uroczystość złożenia przez przedstawicieli polskiej marynarki wojennej wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Berlinie.

Dnia 29 czerwca, gdy oficerowie nasi opuszczali Berlin, na lotnisku w Tempelhofie wylądował niespodzianie kanclerz Hitler, który odbył krótką rozmowę z oficerami polskimi i osobiście ich pożegnał. Po przelocie do Kilonji oficerowie polskiej marynarki wojennej wrócili na swe okręty, które w godzinach popołudniowych opuściły port niemiecki, udając się w drogę powrotną do Gdyni.

NOWY POSEŁ BUŁGARJI W POLSCE.



Ubiegłego tygodnia odbyła się uroczysta audjencja na Zamku królewskim w Warszawie, na której nowy poseł nadzwyczajny i minister pełn. Bułgarji, p. Sawa Kiroff, złożył P. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu p. Sawa Kiroff po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. *Ag. Fot. „Światowid"*

NA FRONT! NA FRONT!

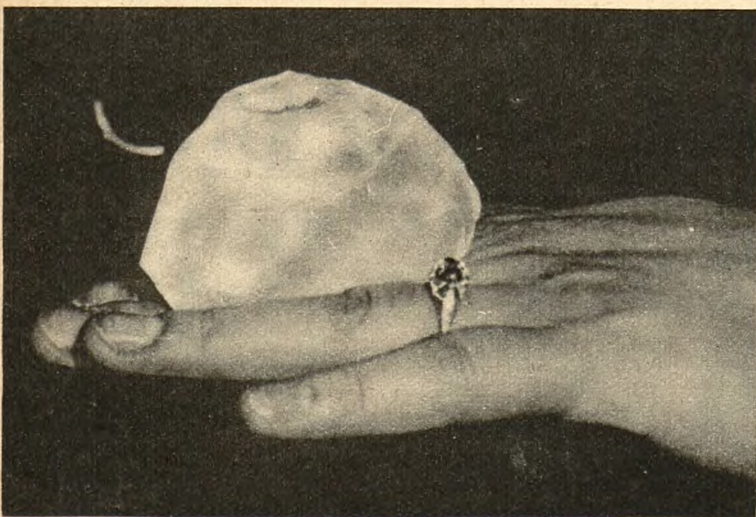


Wojska japońskie, całemi masami odchodzące do Chin północnych, żegnane są z ogromnym entuzjazmem przez obywateli Wschodzącego Słońca. Na zdjęciu tłumy, manifestujące na cześć armji japońskiej. *The New Youk Times.*

SENSACYJNE ODKRYCIE PŁK. LINDBERGHA.



Słynny lotnik transoceaniczny płk. Lindbergh miał dokonać wespół ze znanym uczonym amerykańskim, prof. Carel'em sensacyjnego odkrycia. Mianowicie obu wyżej wspomnianym panom udało się podobno utrzymać poza organizmem zwierzęcym na sztucznej pożywce poszczególne organy zwierzęcego ciała. Do doświadczeń miano użyć koty i sowy, którym wydobywano operacyjnie poszczególne organy i umieszczano je w specjalnych warunkach, umożliwiających dalsze normalne funkcjonowanie. Gdyby wieść ta zza Oceanu sprawdziła się, miałoby to niezwykle doniosłe skutki dla współczesnej nauki, a przedewszystkiem ważkie znaczenie dla nauki biologji. Na zdjęciu naszem płk. Lindbergh w stroju lotniczym, zdobywca rekordów nietylko w powietrzu, ale również i w cichem laboratorjum naukowem. *The New Zork Times.*



JONKERS — KRÓL DJAMENTÓW.

Największy na świecie, nieoszlifowany djament Jonkers, przechowywany obecnie w amerykańskiem Muzeum Historji Naturalnej w Nowym Jorku, został zakupiony od pewnego konsorcjum angielskiego za cenę 750.000 dol. Djament waży 726 karatów, posiada długość około 2¾ cala a wysokość 1½ cala. Został on znaleziony przez jednego z tubylców-robotników w kopalni Jacobus'a Jonkers'a w Praetorii, mieście południowej Afryki. Na zdjęciu naszem możemy porównać tego kolosa ze świata najrzadszych minerałów z pierścieniem brylantowym. *Keystone.*



SYMPATYCZNA MAŁPECZKA Z TOKIO.

W Tokio, w tamtejszym ogrodzie zoologicznym żyje sobie przemiłe małpię z rodu szympansów, które podobno bardzo mało różni się od reprezentantów rodu ludzkiego. Szympansik ten bawi się wesoło z odwiedzającemi tokijskie Zoo dziećmi, pali namiętnie papierosy, telefonuje i bardzo dobrze imituje wszystkich statecznych obywateli Japonji. Aparat fotograficzny uchwycił na zdjęciu moment, w którym małpeczka z niezwykłą powagą zabawia się telefonicznym aparatem. *Delius — Paris.*

PYJAMA, SHORTY CZY SUKIENKA PLAŻOWA?

Był czas, kiedy pyjama i płaszcz kąpielowy wystarczały na plaży w zupełności i zdawało się, że walorów tak wygodnego stroju nic już zastąpić nie zdoła. Pyjama zadomowiła się wówczas na dobre w garderobie pani i to w różnych zastosowaniach.

Ale pyjama o długich spodniach, które zakrywają piękne kształty nóżek, musiała się przeżyć, usunąć na dalszy plan przed nowemi kreacjami, które stanęły na widowni. Z amerykańskich plaż morskich przywędrowała do nas moda krótkich, spodniczkowatych spodenek, które mają tę wyższość nad pyjamą, że kobiety o pięknej budowie nóżek, mogą je ukazać na plaży, poddając ciało pod wpływ promieni słonecznych i powietrza. Kąpiele powietrzne mają przecież tak wielkie znaczenie w dziale higjeny, że niejednokrotnie korzysta się z nich wówczas, gdy kąpiele morskie nie są dozwolone.

Tak pojawiła się na naszym kontynencie moda angielskich short'ów, wykonywanych z wielu materjałów, a uzupełnianych spodniczką gładką lub układaną we fałdy. — Rozmaitość materjałów na te kostjumy jest wielka, począwszy od grubych a porowatych tkanin, poprzez różne gatunki wełny, jak niemniej i płócien. Nawet tafta wygląda tu bardzo korzystnie, zwłaszcza, gdy jest utrzymana w pięknych kwiecistych lub geometrycznych deseniach. Nowością — narazie jeszcze mało zaawansowaną — są materjały aksamitne na kostjumy i płaszcze plażowe.

Od sukienek plażowych wymagamy jak największej wygody w ich używaniu. A więc są spodniczki z reguły zapinane na kilka guzików, łatwych do szybkiego odpięcia czy zapięcia. Długość ich bywa najróżnorodniejsza. Widzi się i całkiem długie i krótkie powyżej kolan. Dla osób, nie mogących się poszczycić pięknemi nóżkami, jest ta okoliczność bardzo korzystna.

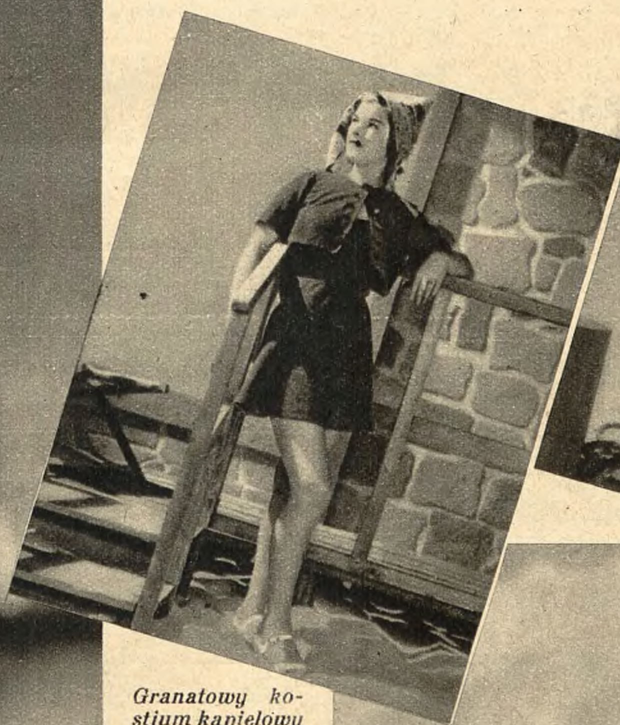
Co zatem wybrać dla siebie na plażę? Pyjamę, short'y, czy sukienkę plażową?... Najlepiej mieć wszystkie trzy rodzaje. Zrobione z niedrogich materjałów, nie zaważą zbytnio na budżecie, a pozwolą pani na pożądaną odmianę stroju na rojnych plażach nadmorskich.

J. Z.



Kostjum kąpielowy z czarnego trykotu wełnianego, przybrany ramiączkami i szarfą z trykotu w barwne, żywe pasy.





Granatowy kostjum kąpielowy z bolerkiem i wzorzysty czepeczek, oryginalnego kształtu

Na lewo: Shorty i płaszcz kąpielowy, prześlicznie zestawione z czarnego jedwabiu w różowe kropki i różowej wełny.

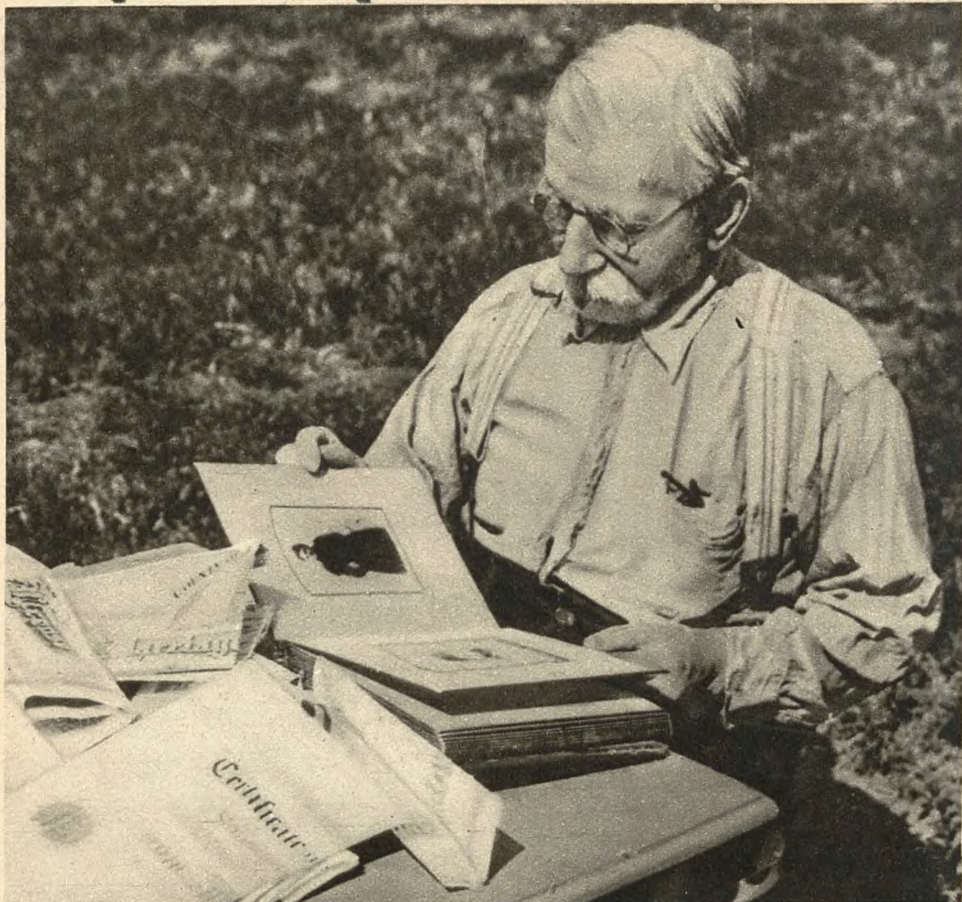


Komplet biały na chłodniejsze dni z brązową bluzą w gwiazdki i shorty z białą pelerynką.



Na prawo: Pyjama w paski i długa bluza, suknia plażowa i długi żakiet wełniany, kostjum kąpielowy i płaszcz. Oryginalne czapki od słońca.

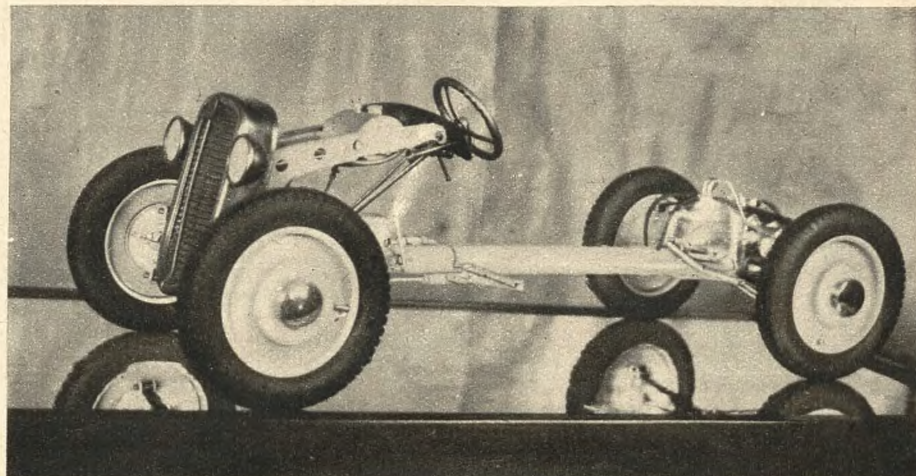
MĄŻ PIĘTNASTU ŻON.



103-letni solenizant przegląda album z wizerunkami swych 15-tu żon. Na stole widzimy piętnaście różnych dzienników, poświęconych kojarzeniu małżeństw.

W mieście Downey w Kalifornji mieszka i cieszy się doskonałem zdrowiem 103-letni staruszek, nazwiskiem Robert A. Thieme. Pan ten przez całe swoje życie żył nader wstrzemięźliwie, nie ulegał żadnym nałogom, był zdecydowanym wrogiem alkoholu — miał ale jedną, zresztą bardzo miłą... słabość. — Był bardzo wrażliwy na wdzięki niewieście i w ten sposób zdołał uzyskać rekordową cyfrę... 15-tu żon, które wszystkie przeżył, doczekawszy się 16-ściorga dzieci. W wielkiej wojnie stracił 7 synów. — Urodził się w r. 1832, jako najmłodszy z 25-ciu swego rodzeństwa. Kto wierzy w receptę wstrzemięźliwości p. Thieme, niech idzie za jego przykładem, a może doczeka się równie sędziwego wieku. Z naszej strony życzymy stutrzyletniemu solenizantowi długich jeszcze lat, przeżytych w zdrowiu, pogodzie i szczęściu.

CIEKAWY WYNALAZEK POLSKIEGO KONSTRUKTORA.



Dla zbiorów Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie wykonano bardzo dokładnie w skali 1:5 model podwozia samochodu Iradam, konstrukcji inż. Adama Glücka. Prototyp tego samochodu jest w użyciu od kilku lat i jeździ po naszych drogach z doskonałym wynikiem. Konstrukcja odznacza się przedewszystkiem niezwykłemi rozwiązaniami napędu i resorowania, dzięki czemu przy prostocie budowy osiąga się wysoką jakość jazdy. Z chwilą ukazania się na rynku mógłby Iradam odegrać poważną rolę w motoryzacji kraju. Na zdjęciu model wyżej wspomnianego podwozia.

PRZEBUDZENIE SIĘ MORZA.

SZARADA.

(Ułoż. inż. J. Modrzejewski — Warsz. Klub Szaradz.)

Spoczywa morze w bezruchu i ciszy,
Sen **ósme=drugie** przezroczyste tonie,
Żywiołu tętna prawie się nie słyszy,
Gwiazd światło w głębi swem odbiciem płonie...
Czwarte i trzecie, bezdźwięcznie uderza —
Leniwa fala o martwe wybrzeża...
Wspak sześć=dziewiąte i piąte zaś drzewa
Słuchają nieme — czy się nie poruszy
Lekki wiaterek, czy też nie zaśpiewa
Młody marynarz, że mu źle na duszy...
Trzy=ósme=dziewięć w śnie głębokim leży,
Dwunasta bije na kościelnej wieży...
Wtem coś się **pierwsze = siódme** gdzieś w oddali,
Wiatr pędzi szybko chmur skłębionych zwały,
Gwiazd ognie gasną w górze i na fali —
Ciemności wielkie wszędzie już nastały,
Kwilą żałośnie przebudzone ptaki —
Szóstej i drugiej — nieomylne znaki...
Spływają z nieba naraz wód potoki,
W błyskawic blasku cała przestrzeń gorze,
Z hukiem piorunów słychać głos głęboki:
„Dosyć spoczynku! Obudź się o Morze!“
Nie **wspak trzy = dziewięć** nic się Twojej mocy —
Straszną jest burza na morzu wśród nocy!...
Słysząc to Morze ze snu się porywa,
Wnet odzyskuje swoją **szóstą = czwartą** —
Z rykiem się sroży wysokich fal grzywa
I **dwa = pięć** pianą z wściekłością zażartą...
Świst, wycie, jęki — od krańca po kraniec —
Wszystko się zlewa w opętańczy taniec!...

REBUS.

(Ułoż. M. Rossa — Warsz. Klub Szaradz.)

Nie bardzo się zmęczy chyba twoja główka,
Bo rebusik łatwy — cztery tylko słówka!
Treść natomiast jego jest niebyle jaka,
Ważną dla każdego musi być Polaka!



Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 sierpnia 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 13 lipca 1935 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 24.

SZARADA: Gdy minie wiosna niczem sen...
REBUS: Oby kryzys i brak pieniędzy wreszcie się skończył, Bo ta bieda już dała się nam dość we znaki.

Trafne rozwiązanie z N-ru 24 nadesłali:

Witold Majewski, Warszawa; Włodzimierz Kudasiewicz, Dąbrowa Górnicza; Janina Kozłówna, Sosnowiec; „Stach“; kpt. Zdz. Rund, Bielsko; Tadeusz Biernacik, Zakopane; Edmund Korzeniowski, Czarny Dunajec; ks. Juljan Arlitewicz, Skotniki; Józef Urban, Andrychów; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Paulina Pestrakiewicz, Warszawa; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienne; Stefanja Szafrańska, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań; Marjanna Gramszowa, Poznań; Sympatyk „Światowida“, Kutno; W. A. Krzyworzekowie, Kraków; Katarzyna Pająk, Andrychów; dr. Helena Opielińska, Środa; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Jasia Markowska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; K. Ritter, Lwów; „Wilnianin“, Dubno; Władysław Zioło, Zielonka; Władysław Małyszczyk, Radom; Wanda Sobecka, Poznań; **Józef Pągowski, Prokocim (zł. 20.—)**; Teofil Sobecki, Poznań; Stan. Grabowski, Płock; Ludka Ogrodzińska, Kraków; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Józef Stefańczyk, Pabjanice, Władysław Jankowski, Żywiec; Władysław Ostrowski, Żywiec; Hanna Radziejowska, Poznań; S. Mikowska, Warszawa; Alfreda Świtkowska, Lwów; Józef Drabik, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Zofja Lasocka, Warszawa; Janina Szeremetowa, Lwów; Rena Ustaszewska, Warszawa; Stanisław Tymec, Kraków; Jan Turek, Kraków; Maryśka Malcherkówna, Chorzów; Jan Badura, Szopienice; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Edward Protasewicz, Wołomin; Marjan Jagusiński, Kraków; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Stefan Kornaszewski, Inowrocław; Marja Ziółkowska, Poznań; Barbara Kacięcka, Wejherowo; Zastęp Harcerzy przy VII-ej druż. harc. im. Z. Czarnego, Rydułtowy; Irena Maruszniakowa, Klewań; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Antoni Jordan, Kraków; Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn; Follek Rajmund, Rybnik; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Józefa Jamrowa, Borysław; Klub Pracowników, Borysław; Tadeusz Karcz, Andrychów; Mikołaj Jaczek, Równe; Marja Baworowska, Sorocko; Józef Gołębiowski, Kraków; Rudolf Paździora, Inwałd; Lubomira Zelisławska, Wierzchosławice; Jasielscy, Gdynia; por. W. Sz., Łódź; W. Nose, Anin; Feliks Wdowik, Częstochowa; **Karol Woldrich, Stanisławów (zł. 10.—)**; Władysław Maksymowicz, Lwów; Michał Adamczyk, Siedlce; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Eugenjusz Szary, Lwów; K. Niedziałkowska, Chorzów; Anna Loeglerowa, Lwów; Mgr. Wilhelm Adler, Cieszyn; dr. W. Womperski, Poczta Starachowice; Dr. Mieczysław Honzątko, Lwów; Wojciech Sławiński, Rytwiany; „Miłośniczka szarad“; „Maryśka z Pohulanki“; E. Piottuch, Wilno; Lidja Sasówna, Kraków; Jerzy Zapiór, Kraków; „Bebe“; Mieczysław Drożdż, Krynica; Hanka Iwaszkiewiczówna, Myślenice; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce-Małe; Natalja Sobolewska, Lublin; H. Mastalska, Krotoszyn; Zofja Maksymowiczowa, Lwów; Józef Misiołek, Łężyny; J. Gillowa, Warszawa; **Michalina Gałczyńska, Krzemieniec** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 sierpnia 1935).

Nagrody otrzymali pp. Józef Pągowski, Prokocim (zł. 20.—) (prosimy uprzejmie zgłosić się do naszej kasy), Karol Woldrich, Stanisławów (zł. 10.—), oraz Michalina Gałczyńska, Krzemieniec (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 sierpnia 1935).

„WIANKI“ W KRAKOWIE.



Tradycyjna uroczystość „Wianków“ najpiękniej wypadła w Krakowie, gdzie przy sprzyjającej pogodzie tłumy publiczności oklaskiwały radośnie barwne ognie sztuczne, oraz na zakończenie wspaniałe oświetlenie reflektorami Zamku królewskiego na Wawelu. Na zdjęciu schwytany „na gorąco“ imponujący pióropusz płomiennych rakiet.



MARJA PRZYBYŁKO-POTOCKA.

Znakomita artystka scen warszawskich, p. Marja Przybyłko-Potocka, święci obecnie triumfy w doskonałej kreacji pani Erlynne w sztuce Oscara Wilde'a p. t. „Wachlarz lady Windermere" — granej w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa.

»PIEKŁO«.



Claire Trevor, jedna z czołowych gwiazd ekranu, ukaże się w filmie p. t. „Piekło“ (Dantes Inferno), wyprodukowanym przez wytwórnię Foxa.
Wytw. „FOX“.

POZDROWIENIA Z DALEKIEJ HISZPANJI



Znakomita hiszpańska artystka filmowa Imperio Argentina przesyła serdeczne pozdrowienia dla „Światowida“.
Fot. CIFESA. VALFNĆIA.

„WYPRAWY KRZYŻOWE“



Henry Wilcoxon, bohater filmu p. t. „Wyprawy krzyżowe“ wystąpi w roli Ryszarda Lwie-Serce. Jego oblubienicą Berengarją będzie Loretta Young — bohaterka filmu „Melodje cygańskie“. Wilcoxona pamiętamy zapewne wszyscy z świetnej kreacji w filmie „Kleopatra“.
Fot. „PARAMOUNT“.

WANDA SIEMASZKOWA o polskiej komunikacji powietrznej



Nasza wielka i sławna artystka dramatyczna p. Wanda Siemaszkowa odbyła w czerwcu 1935 r. podróż samolotową z Warszawy do Krakowa, skąd pojechała koleją do Lwowa.

Oto jej opinja o podróży P. L. L. „LOT“:

„Pełna jeszcze wrażeń z lotu tym cudownym ptakiem, co się SP-AAP zwie, piszę ten list. 2.400 mtr. to już jest coś! I mrozik przeszło 10-stopniowy też jest coś! Ale najdziwniejsze, że go prawie nie czułam. Przyleciałam do Krakowa o $9\frac{1}{2}$ rano. Jestem zachwycona służbą, ich sprawnością i grzecznością. Zaraz zawołał mi obsługujący kolejowego tragarza, a ten ulokował rzeczy, gdzie należy. Po załatwieniu interesów odjechałam o 11.48 rano do Lwowa! Jednego dnia więc Warszawa-Kraków-Lwów! O 5-tej popołudniu już dzwoniłam do lwowskich znajomych! Rekord! Wieczór o 7-ej stawiłam się w kancelarji teatru.

A teraz wrażenia z lotu. Było cudownie! Płynęliśmy nad morzem zbałwanionych chmur i obłoków w błękicie, słońcu, jasności!

Pierwszy raz widziałam sobowtór, t. j. spectrum aeroplanu, poniżej nas na obłokach, jak sunął z nami w otoczy koła tęczy. Niezrównany widok“. 548

„FASHIONS OF 1935“.



Wiliam Powell, którego ujrzymy w filmie p. t. „Fashions of 1935“. Film ten, wytwórni Warner Bros First National, ukaże się w nadchodzącym sezonie.

Wytw. Warner Bros First National.

Z CYKLU: CO ZAPOWIADAJĄ BIURA FILMOWE NA NADCHODZĄCY SEZON.

(R) W biurach filmowych ruch coraz większy. Sezon zbliża się. Wszystkie biura szykują się do ataku na publiczność. Pragnąc dać możność naszym Czytelnikom rozejrzenia się w filmach, które zobaczą już za parę miesięcy, postanowiliśmy przedsięwziąć wędrówkę przedewszystkiem po biurach amerykańskich.

A zatem zaczynamy: „Warner Bros. First National“, przedstawicielstwo wielkiej amerykańskiej firmy. Informacji udziela Dyr. Dr. B. Jankolowicz.

— Na sezon 1935/36 sprowadzamy nasze najlepsze filmy. A więc:

Nowy film z Paulem Muni, bohaterem głośnego filmu „Jestem Zbiegiem“, mieć będzie prawdopodobnie tytuł „Walczę o życie“. Oryginalny tytuł angielski „Bordertown“, Partnerką tego świetnego aktora będzie Bette Davis. Reżyserował Mervyn le Roy, twórca filmu „Jestem Zbiegiem“. Następny film to „British Agent“ (Londyn—Moskwa), którego akcja rozgrywa się na terenie Rosji Sowieckiej i w Anglji. Scenarjusz opowiada o romantycznych i niebezpiecznych przygodach zakochanego w komunistce agenta. Komunistkę gra Kay Francis, angielskiego agenta Leslie Howard (pamiętamy zapewne wszyscy jego kreację w filmie „Uśmiech szczęścia“ z Normą Shearer). Część djalogów i piosenek wykonana jest w języku rosyjskim. Reżyserował znakomity Michał Kertesz, który w Ameryce zmienił nazwisko na Michael Curtiss.

Również film „Gabinet Figur Woskowych“, film niesamowity, sfilmowany całkowicie w kolorach naturalnych oraz film „20.000 lat w Sing Sing“ reżyserował Kertesz.

Ostatnie dwa filmy zdobyły kolosalny sukces zagranicą.

Dolores del Rio ukaże się w filmie wystawowym „Królewska Kurtyzana“ (Madame Dubarry). „Królewska Kurtyzana“ — to dzieje najrozpustniejszej, a zarazem najpiękniejszej kobiety XVIII wieku, która z króla Ludwika XV uczyniła powolną zabawkę w swych przepięknych rączkach. Ta rola Dolores del Rio, to szczytowy punkt w twórczości niezapomnianej bohaterki „Zmartwychwstania“.

Kay Francis wystąpi w trzech znakomitych filmach. „Dom Nr. 56“, „Żona dwóch mężów“ i „Droga bez powrotu“. W „Drodze bez powrotu“ (one way passage) partnerem Kay Francis jest William Powell. Akcja rozgrywa się na siedmiu morzach między Hong Kongiem a San Francisko. W filmie „Żona dwóch mężów“, którego tytuł angielski „Keyhole“, Kay Francis występuje w towarzystwie Georga Brent i Glendy Farrell, partnerki Paula Muni w filmie „Jestem zbiegiem“. W „Domu Nr. 56“ Kay Francis ma 3-ch znakomitych partnerów: Ricardo Corteza, Gene Raymonda i Williama Boyda.

Sprowadzamy także najnowszy film Barbary Stanwyck. Tytuł angielski „Woman in Red“. Tytuł polski jeszcze nieustalony.

Pozatem ukaże się szereg świetnych wystawowych filmów. A więc: „Footlight Parade“, który w Paryżu p. t. „Prologue“ zdobył kolosalny sukces. Grają w nim: Joan Blondell i Ruby Keeler, James Cagney i Dick Powell. Jest to komedja muzyczna reż. Lloyda Bacona. Dalej niemniej doskonały film „O czem marzą kobiety“ („Fashions of 1935“). Realizacja Williama Dieterle, reżysera teatrów Reinhardtowskich w Berlinie i Wiedniu. Ujrzymy również film „Historja Wesołych Dam“ („Dames“), wesołą komedję muzyczną.

James Cagney ukaże się w dwu filmach: „St. Louis Kid“ i „Winner take all“. Oba te filmy odznaczają się tempem i błyskawiczną akcją, a James Cagney prezentuje w nich oryginalny, nowy rodzaj humoru. W filmie „Winner take all“ partnerem Cagneya jest malutki Dickie Moore.

Pozatem ukażą się dwa sensacyjne filmy: „Bataljon bez serc“ („Mayor of Hell“) oraz „Tiger Shark“ (Tygrys Pacyfiku). W rolach głównych Edward Robinson, Richard Arlen i Zita Johann.

Oto mniej więcej zakres naszej produkcji, kończy Dyr. Jankolowicz. Staramy się dać publiczności wyłącznie pełnowartościowe filmy.

W następnych numerach naszego pisma poinformujemy czytelników o dalszych zamierzeniach biur filmowych na nowy sezon.

CUDA ANGIELSKIEJ GRAFIKI

WYSTAWA RYCIN W POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Adjunkt Zakładu rycin Polskiej Akademji Umiejętności dr Karol Estreicher, oprowadzający po wystawie rycin angielskich.



Ludwika Hammond, miedzioryt F. Bartolozzi'ego z r. 1781, wedle obrazu Angeliki Kaufmann.

W r. 1737 zmarł Jan Kanty z Moszna Moszyński, wprowadzony przez Ossolińskiego na dwór Augusta II, obsypany przez króla łaskami, podniesiony do godności podskarbiego wielkiego koronnego, ożeniony ze sławną Fryderyką Augustą hrabiną Cosel. Pozostawił on dwóch synów, sławnego Augusta Fryderyka i młodszego Fryderyka Józefa. Bracia byli typowymi ludźmi czasów stanisławowskich, z wieloma wadami, ale nie bez zalet. Obaj zaradni, byli do siebie wręcz niepodobni. Starszy, niesłychanie rozrzutny, otrzymał przezwisko od ciągłych wydatków „expensa", a młodszy, skąpy, gromadził majątek, przezwany „percepta". Obydwaj posiadali wysokie wykształcenie i zamiłowanie do sztuk, jak i wielkie znawstwo skarbowości. August Fryderyk ciągle poszukujący pieniędzy, bawił się alchemją, zbliżył się do sławnego Cagliostra i wyjechał za nim do Italji, gdzie w r. 1876 zaskoczyła go śmierć w Wenecji. Pozostało po nim zebranych około szesnastu tysięcy pierwszorzędnych rycin. Potomek jego, zmarły przed kilkunastu laty hr. Jerzy Moszyński zapisał ten zbiór na rozmaite dobre cele, powierzając opiekę nad wykonaniem testamentu Księciu Metropolicie A. S. Sapiesze. Metropolita ułożył się z Polską Akademją Umiejętności w ten sposób, że ta pospłacała legaty i weszła w posiadanie nieocenionego zbioru.

Emigranci, którzy po powstaniu w r. 1831 znaleźli się w Paryżu, zaczęli zbierać ryciny ze swych szczupłych środków, a ten wynik ich szlachetnej pracy, dostał się w liczbie około ośmnastu tysięcy również w posiadanie Akademji, a tylko ryciny, tyczące się Polski, pozostawiono w Paryżu, przy tamtejszej Bibljotece Polskiej. Po dołączeniu zbiorów własnych Akademja stała się właścicielką około trzydziestu sześciu tysięcy rycin.

Istnieją u nas jeszcze wielkoduszni ludzie, ofiarni dla celów nauki. Otóż księżna Andrzejowa z Hussarzewskich Lubomirska z Przeworska, ofiarowała Akademji wspaniały dom, naprzeciw Uniwersytetu, na rogu ul. Straszewskiego i Jabłonowskich, z tem, że będzie nosił nazwę fundacji jej matki Hussarzewskiej. W tym domu pomieszczono Komisję Historji Sztuki, wraz z jej zbiorami rycin. Dzięki przemyślności dyrektora tego bogatego gabinetu rycin, prof. dr. Juljana Pagaczewskiego, konserwatora doc. dr. Adama Bochnaka i adjunkta dr. Karola Estreichera, zdołano ze skromnych funduszów urządzić pracownie, szafy na przechowanie rycin i bardzo wygodne i pomysłowe gabloty do wystaw, które stale będą otwarte od godziny 11—13 w środy i niedziele. Zapas materjału jest niewyczerpany, tak, że co kilka miesięcy będzie można wystawę zwiedzać.

Doskonale stało się, że jako pierwszą ukazano nam wystawę rytownictwa angielskiego, gdyż mało jest ono u nas znane, a odznacza się wielką wytwornością wykonania. Zwłaszcza niezrównane w delikatności rylca są, cieszące się wielką sławą i dziś bardzo drogie, wielobarwne miedzioryty z końca XVIII i początku XIX wieku. Wśród angielskiego rytownictwa spotykamy nazwiska obce, jak świetnego F. Bartolozzi'ego, ale byli to cudzoziemcy osiadli w Anglji, którzy w zupełności zastosowali się do wymagań artystycznych angielskich.



Kuźnia Cyklopów, mezzotinta z r. 1788, John'a Murphy, wedle obrazu Łukasza Giordano.



Połów ryb, miedzioryt z akwafortą z r. 1768 W. Woollet'a, wedle obrazu Łukasza Giordano.

Z rycin spoglądają na nas poważne, rasowe postacie angielskich bohaterów narodowych, jak Nelsona i Wellingtona, romantycznie po bajronowsku pojęte krajobrazy, sławne satyryczne karykatury polityczne, sceny z szekspirowskich dramatów i scenki, ujęte w klasycystycznym i w romantycznym sposobie.

Wystawę otworzyło przemówienie Prezesa Akademji prof. dra Wróblewskiego, który podziękował obecnemu na otwarciu księciu Metropolicie za przychylne stanowisko wobec zapisu rycin Moszyńskich. Następnie Leon hr. Piniński, znany mecenas sztuki i ofiarodawca obrazów do Zamku na Wawelu, streścił dzieje powstania zbiorów graficznych Akademji i właściwości rytownictwa angielskiego, poczem dr. Karol Estreicher oprowadził gości po wystawie.

Na otwarciu obecni byli przedstawiciele władz, nauki i ofiarodawczynie domu Hussarzewskich.

Katalog nie jest jeszcze ukończony, a każdą rycinę zapisuje się trzykrotnie, ze względu na malarza, rytownika i na treść, tak, że w ten sposób będzie można urządzać wystawy, np. na jubileusze wielkich ludzi, uroczystości historyczne, bądź też wedle twórców, widoki miast itd.

Kraków posiada wspaniałe zbiory graficzne w Muzeum Narodowem, w Muzeum XX. Czartoryskich i w Bibljotece Jagiellońskiej, które się wzajemnie uzupełniają, a dodać trzeba, że i w niedalekim od Krakowa zamku, obecnie własności hr. Tarnowskich w Suchej, istnieją bardzo bogate zbiory rycin.

Ks. Dr. Tadeusz Pomian-Kruszyński.



Portret H. Nelsona, mezzotinta R. Earloma, wedle obrazu W. Beechey'a.



Wróżbiarka, miedzioryt z akwafortą J. K. Shervin'a, wedle obrazu John'a Reynolds'a.

WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".

„DAWID COOPERFIELD".



Madge Evans wystąpi wkrótce w filmie p. t. „Dawid Cooperfield" produkcji Metro Goldwyn Mayer. Film ten ukaże się w nadchodzącym sezonie na naszych ekranach. W rolach pozostałych wystąpią Freddie Bartholomew oraz Frank Lawton. Metro-Goldwyn Mayer.

DIANA NAPIER MÓWI O SOBIE.

Kilka tygodni temu — jeden z najpopularniejszych obecnie reżyserów filmowych, Paweł Stein, ukończył swój drugi skolei film wyprodukowany w Anglji. Film ten, to „Mimi" — wedle słynnej powieści Murgera — La Boheme. Na pierwszem inauguracyjnem przedstawieniu obecny był cały londyński świat artystyczny, a między innymi również i światowej sławy tenor, Ryszard Tauber, oraz odtwórczyni jednej z głównych ról we filmie — Diana Napier. Przypadek, który jest najlepszym kojarzycielem małżeństw, zrządził, że wspomniana para artystów siedziała obok siebie, nie wiedząc o tem zupełnie i nie znając się nawet osobiście. Bystre oko reportera dojrzy jednak wszystko, „co mu się nadaje" i aparat fotograficzny uchwycił tych dwoje, którzy dostrzegli się dopiero, gdy błysnęło światełko magnezji. Nazajutrz prasa przyniosła ich wspólną fotografję, oboje uśmiali się serdecznie z przypadku, a w dziesięć dni później ewenementem w lodyńskim świecie filmowym były oficjalne zaręczyny Ryszarda Taubera z Miss Dianą Napier i wspólne zdjęcia pary narzeczonych, dokonywane już na „zamówienie".

Powyższą historję z blaskiem nieopisanej radości i szczęścia w swych skośnych oczach opowiada p. Diana Napier, gdy w swej garderobie w Elstree odpoczywa po dokonaniu szeregu zdjęć do filmu „Radość mego serca", w którym obok swego uwielbianego narzeczonego gra rolę artystki teatralnej.

Diana Napier nie kroczyła w początkach swej karjery po cierniowej drodze walk i niepowodzeń, jaką kroczyć musi cała falanga tych, których oko nasze z podziwem i z zazdrością śeiga na srebrnym ekranie.

Po dwuletnich zaledwie występach na scenie angielskiej przechodzi do filmu i debiutuje jako partnerka Douglasa Fairbanksa młodszego, w „Katarzynie Wielkiej" z Elżbietą Bergner. Doskonale odtworzona postać rozpustnej kochanki cara, toruje jej drogę do dalszej karjery i spotyka ją nawet ten wielki zaszczyt, że zostaje zaangażowana do filmu jubileuszowego na cześć króla Jerzego p. t. „Królewska kawalkada". Nazwisko jej zaczyna się coraz częściej pojawiać na łamach prasy. W „Cyganerji" daje doskonałą sylwetkę kobiety-uwodzicielki o twarzy pełnej wyrazu i wspaniałej mimiki.



Ryszard Tauber i Diana Napier w filmie p. t. „Radość mego serca", produkcji „British Int. Pictures".



Skośne oczy Diany Napier i fascynujący wzrok przykuwają każdego, kto tylko w nie spojrzy. Artystka ta, odkryta przez wytwórnię British Int. Pictures czarowała nas w filmie „Katarzyna Wielka" z Elżbietą Bergner w głównej roli — stworzywszy świetną kreację rozpustnej kochanki cara.

Gdy Miss Diana Napier opowiada mi swój „spełniony sen o szczęściu", do pokoju z piosenką na ustach, piosenką, którą nuci swym boskim głosem, wchodzi Ryszard Tauber. Po bardzo czułej scenie przywitania (odwracam się zażenowana i przeglądając tymczasem „Światowida", czekam aż pocałunki ustaną), oboje narzeczeni opowiadają nawzajem o sobie i o swoich planach na przyszłość.

Po skończeniu filmu obecnie nakręcanego, w którym Tauber śpiewa szereg pieśni własnej kompozycji, oboje wyjeżdżają do Abacji na festival muzyczny Lehara w lipcu br. Po szeregu koncertów nad modrym Adrjatykiem Tauber śpiewać będzie w Belgji i Holandji i w ten sposób Belgja gościć będzie u siebie w jednym roku i to w dość krótkich odstępach czasu dwie największe sławy śpiewacze: Kiepurę i Taubera. Po gościnnych występach zagranicą i we wszystkich większych miastach angielskich następuje powrót do Londynu... do Elstree, gdzie nakręcony zostanie nowy film. Tytuł narazie nieznany. A „później? — zapytuję, patrząc na tych dwoje, zachowujących się jak para podlotków, choć Tauber przyprószony już jest lekką siwizną, a p. Napier, jak powiadają wtajemniczeni, zdołała już zakosztować życia z dwoma legalnymi mężami...

— Później? — później się pobierzemy, a przypada to prawie na okres Bożego Narodzenia.

Życzę im dużo szczęścia. **R. R.**

W STULECIE ›NIEBOSKIEJ KOMEDJI‹.


Michał Tarasiewicz, jako hrabia Henryk w „Nieboskiej Komedji", granej w 1902 r. na scenie krakowskiego Teatru im. J. Słowackiego.


Jadwiga Mrozowska, jako niewidomy Orcio w „Nieboskiej Komedji" granej na scenie Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie.

„Nieboska Komedja" — jedno z największych arcydzieł poezji polskiej, jest także jednym z najznakomitszych, najwspanialszych utworów w literaturze ogólnoludzkiej. „Nieboskiej Komedji" wciąż jeszcze my sami nie doceniamy. Zygmunt Krasiński w chwili niesamowitego wprost jasnowidzenia dał genjalne, potężne wizje poetyczne przyszłości, w których przewidział dni dzisiejsze, rewolucję bolszewicką, rolę elementu semickiego w przeobrażeniach społecznych i triumf idei chrześcijańskiej. Kiedy dziś czytamy „Nieboską Komedję" lub, zapatrzeni w jej wizje sceniczne, wsłuchujemy się w każde przepiękne poetyckie słowo, rozumiejące „nowe zbrodnie, które przyjdą karać stare, ale nic nie stworzą, tylko przejdą jak koń Atyli" — wierzyć nam się nie chce, że to przed stu laty ukazał się w książkowem wydaniu ten poemat dramatyczny, dzieło młodziutkiego 22-letniego poety.

„Nieboską Komedję" lękano się zagrać na scenie. Na zuchwały czyn wprowadzenia tego arcypoematu w ramy teatru zdobył się w r. 1902 dyrektor Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie Józef Kotarbiński, który już przedtem na scenie krakowskiego teatru wystawił po raz pierwszy „Kordjana", „Sen srebrny Salomei" Słowackiego, „Don Carlosa" Schillera, „Wesele" i Mickiewiczowskie „Dziady" w inscenizacji Wyspiańskiego i „Fausta" Goethego. Nie wszyscy przyjęli z zadowoleniem sam pomysł grania w teatrze „Nieboskiej Komedji", uważali ten poemat za wybitnie nieteatralny. A tymczasem mało jest w literaturze dramatycznej utworów, któreby można było uplastycznić w wizjach scenicznych tak potężnie i pięknie jak właśnie arcypoemat Krasińskiego.

Naturalnie przedstawienie Kotarbińskiego nie mogło być niezrównane. Było przedewszystkiem śmiałe, pracowite, stworzone z wielkim pietyzmem dla dzieła poety. Kotarbiński chciał przedewszystkiem, jak sam to stwierdzał, połączyć pomysły ideowo-abstrakcyjne poematu z realizmem w duchu prawdziwej romantycznej fantazji. Było dużo skrótów, nacisk położono na pierwszej części poematu, wprowadzono nawet pantonimę. Dekoracje przygotował pod kierunkiem Jana Stanisławskiego Jan Spitziar. Reżyserował Kotarbiński i A. Walewski. — Wielkie kreacje aktorskie stworzyli M. Tarasiewicz (hr. Henryk), J. Sosnowski (Pankracy), S. Wysocka (żona) i J. Mrozowska (Orcio).

Premjera odbyła się 29 listopada 1902 r. i grano „Nieboską Komedję" dziewięć razy. W teatrze krakowskim wznowiono ten poemat jeszcze w r. 1919, ale wówczas opuszczono zupełnie całą pierwszą część, dając tylko kilka fragmentów. — W r. 1924 podobnie zagrano „Nieboską" we Lwowie.

W r. 1905 grano „Nieboską" w Łodzi. W latach wojny wystawił ją Osterwa w Kijowie.

Dwie niezwykle śmiałe, naprawdę poetyczne i potężne wizje sceniczne „Nieboskiej Komedji" — to warszawskie przedstawienia w Teatrze Polskim (premjera w styczniu 1920) i w Teatrze im. Bogusławskiego (czerwiec 1926 r.). Publiczność wstrząśnięta była temi przedstawieniami, czego najwymowniejszy może, bo cyfrowy dowód: „Nieboska Komedja" była w Teatrze Polskim najbardziej sukcesowem i kasowem przedstawieniem w pierwszem dziesięcioleciu działalności teatru. Osiągnięto wówczas 53 przedstawienia.

W Teatrze Polskim dał Arnold Szyfman prostemi środkami ekspresji teatralnej nawskróś oryginalne przedstawienie, w którem uwzględnił całość tekstu, każąc nawet nieudramatyzowane ustępy wypowiadać specjalnie wprowadzonemu na scenę poecie. Obrazy sceniczne stworzył znakomity scenograf Wincenty Drabik, który prostotą, niemal prymitywnością formy, dał kształt monumentalny dekoracjom. Akcja rozgrywała się w części trzeciej na obrotowej scenie, która na oczach publiczności przesuwała się, odsłaniając coraz to inne partje potężnego lasu. Muzykę do przedstawienia skomponował Ludomir Różycki, a główne role świetnie grali Brydziński (hr. Henryk), Chmieliński (Pankracy), Solska (żona), St. Umińska (Orcio) i Stanisławski (poeta).

Znakomitem, w niektórych scenach genjalnem, było przedstawienie „Nieboskiej Komedji" w teatrze Bogusławskiego w inscenizacji L. Schillera. Zwłaszcza sceny zbiorowe były niezrównane, niesamowite. Antyrealistyczne, koszmarne kompozycje dekoracyj i przedmiotów dał W. Drabik, w niczem nie przypominając swej poprzedniej plastycznej wizji. Inscenizacja położyła przedewszystkiem nacisk na idei społecznej utworu, uwspółcześniając akcję i każąc aktorom grać w kostjumach współczesnych. W scenach rewolucji tłum bolszewików o niezrównanej sile ekspresji zalał scenę. Hr. Henryka grał Adwentowicz, Pankracego Strachocki, żonę Solska, a Orcia Zawistowski. Ilustrację muzyczną skomponował J. Maklakiewicz

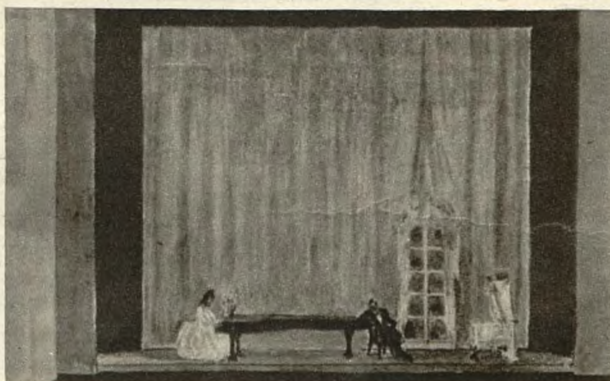
Inscenizacja „Nieboskiej Komedji" przed kilku laty w Teatrze Polskim była pracowita, choć bardzo skromna. Reżyserowała poemat Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, a kilka pięknych dekoracyj dał Stanisław Jarocki.

W kwietniu b. r. teatr lwowski wystawił „Nieboską Komedję", dzieło współpracy Radulskiego (inscenizacja, reżyserja), Andrzeja Pronaszki (kompozycje sceny) i Horzycy. — To przedstawienie bardzo ciekawe jest nam dobrze znane z wielu niedawnych dyskusyj i ocen.


„Nieboska Komedja" w Teatrze Polskim w Poznaniu, w r. 1930. Scena ślubu. Hrabia Henryk — Godlewski, żona — Z. Grabowska, ksiądz — Piotrowski, anioł — Zasempianka. Dekoracje prof. Stanisława Jarockiego.

„Nieboską komedję" kilkakrotnie wystawiono zagranicą. W zagranicznych teatrach z całej polskiej romantycznej literatury dramatycznej „Nieboska Komedja" przedewszystkiem zdobędzie zawsze triumf.

Stan. Witold Balicki.


„Nieboska Komedja" w Teatrze Polskim w Warszawie w r. 1920. Projekt dekoracji salonu Wincentego Drabika.


„Nieboska Komedja" w Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie w r. 1926, Hr. Henryk — Adwentowicz, żona — Irena Solska. Oprawa sceniczna Wincentego Drabika.

POD SKWARNEM NIEBEM KALIFORNJI.



KUPON Nr. 27 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z dnia 6 lipca 1935 r.*

SEZAMIE, OTWÓRZ SIĘ.



Najnowsza premjera Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie, trzyaktowa krotochwila p. Anatola Krakowieckiego p. t. „Sezamie otwórz się“, z miejsca zyskała sobie duże powodzenie. Bezpretensjonalna, doskonale charakteryzująca na scenie interesujące środowisko akademików, żyjących niewiadomo z czego, ale nigdy nie tracących humoru, okraszona przytem zręcznym djalogiem i budzącemi powszechny śmiech dowcipami, krotochwila ta, w której bierze również udział chór rewelersów, doskonale odpowiedziała gustom krakowskiej publiczności, a jako pierwsza próba sceniczna młodego autora dobrze rokuje o jego przyszłości w tej dziedzinie.

W owalu: Portret A. Krakowieckiego, autora krotochwili „Sezamie, otwórz się“.



Scena aktu II-go z krotochwili „Sezamie, otwórz się“ z pp. Wojteckim, Ankwicz-Szyjkowską, Woźniakiem, Zalewską, Biliżanką, Staszewskim, Woźnikiem, chórem rewelersów i Kondratem. Ag. Fot. „Światowid“.

NAJMNIEJSZY CZŁOWIEK ŚWIATA.



Znana aktorka amerykańska Mae West odwiedziła na wystawie w San Diego 16-letniego Pawła Rodriguez, wysokiego tylko na 44 cm. Na naszem zdjęciu Mae West z Pawełkiem oraz karlicą Johannie Fern McDill, maleńkim sobowtórem słynnej artystki.

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją*
MARY MAYER
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 2

STEFANJA Z RADOMIA. Naturalnie, że najlepszą byłaby konsultacja osobista. — A ponieważ obiecuje Pani sobie przybyć do Warszawy — więc sądzę, niedługo się zobaczymy.

PANI S. U. W. Uwłosienie na nogach można niszczyć doraźnie tylko sposobem chemicznym zapomocą preparatów rozpuszczających włos. Co pewien okres czasu 15—20 dni zabieg ten należy powtórzyć. Po zastosowaniu preparatu zmywać go należy bardzo zimną wodą, dać zimny okład i wmasować dobry odżywczy krem. Ażeby skóra nie została podrażniona.

PANI JOLA BADYŃSKA. Płyn, który Pani stosuje, nie może zwalczyć dolegliwości samej, ponieważ jestto płyn jedynie matujący i przeznaczeniem jego jest nadanie efektu twarzy na okres godziny czy dwóch godzin. Otwarte pory na nosie, brodzie i policzkach są do opanowania — ale jedynie trwałą pielęgnacją na przestrzeni dosłownie — paru lat.

PANI „ZASMUCONA LENA“. Bardzo polecam przy suchości Pani skóry zastosować następujący krem: Rp. Lacithini 2,0 — Eucerini 28,0 — Chloroformi 0,5 — Spir. vini 50 proc. — 10,0 — Aqua rosae 49,0 — oraz obojętny puder: Rp. Talci veneti 69,5, Zinci oxyd. 20,0 — Star. Zinci 6,0 — Magnesium carb. 4,0 — Acidi borici 0,5—0,1, eucal. 0,5.

PANI WERONIKA. Istotnie biust Pani jest nieproporcjonalnie mały. Na podstawie wymiarów, które Pani przysłała, — przyszłam do przekonania, że musi Pani coś zacząć robić, ażeby wymiary klatki piersiowej zwiększyć. Czy nie może Pani zacząć uprawiać wioślarkę. To bardzo ćwiczy mięśnie. Pozatem radzę przytyć, co w połączeniu z zaprawą fizyczną powinno dać dobre rezultaty.

PANI JOLANTA KOCHAŃSKA. Niech Pani nie stosuje wody do mycia. Najlepiej — żółtkiem utartem z oliwą i odrobiną cukru — będzie Pani zmywała twarz, a mlekiem niegotowanem spłókiwała i dla odświeżenia przycierała wodą destylowaną. Mydła proszę zupełnie nie używać. Przynajmniej na pewien okres czasu. Dobrze zrobi zmywanie twarzy raz lub dwa razy w tygodniu świeżo wytopionym, niesolonym smalcem, który należy zapachnić nalewką benzoesową. Przy pracy domowej, podczas sprzątania, gotowania i innych zajęć gospodarskich — skóra twarzy powinna być zabezpieczona warstwą izolacyjną tłuszczu. W tych dniach przeszlę Pani preparat.

ZASMUCONA SZATYNKA. Niestety sposobu masażu biustu nie jestem w stanie opisać. Jak wykonać natrysk, jeśli się nie posiada odpowiedniego urządzenia?, chciałaby Pani mieć bardzo wyczerpujące wskazówki. Proszę Pani, w żadnem zagranicznem piśmie, nigdzie nie znajdzie Pani w poradach kosmetycznych tyle dobrej woli, całkowitej bezinteresowności i tyle wyczerpującego ujęcia sprawy każdej odpowiedzi, jak w „Światowidzie“. Powiem szczerze, że listem każdym poprostu przejmuję się, a Pani pisze, że dałam Pani ogólnikowe wskazówki. I pozatem pisze Pani, że są takie cudowne kremy zarówno w Polsce, jak i za granicą, które podnoszą biust. Istotnie są — tylko nie w sprzedaży! Byłyby zapewne za drogie. Wogóle kremy czorodziejskie nie są dostępne dla wszystkich. To są cuda tylko dla wtajemniczonych! Przy pomocy tych kremów odzyskują biust te kobiety, które nigdy złego biustu nie posiadały! Posiada Pani zamały biust i wierzy Pani, że krem x, y — powiększy go. Proszę, podaję przepis na magiczny krem do powiększania biustu: codziennie należy odrobinę poniżej wypisanego kremu wmasowywać w okolicę gruczołów piersiowych w sposób następujący: Zaraz po wstaniu z łóżka: należy najpierw natrzeć całe ciało zimną wodą z solą i octem — zrobić pietnaście ćwiczeń oddechowych, 10 ćwiczeń ściągania zupełnego łopatek (łączenia), 5 ćwiczeń wioślarskich — wetrzeć odrobinę kremu w mięśnie klatki piersiowej, nie tykając zresztą samego gruczołu piersiowego. Skład kremu podaję: Rp. Alum 0,2 — Zinc. sulf. 0,2 — Glycer. 13,5 — Pulv. gummi arabic. 5,0 — Cetaceum 10,0 — Cera alba 5,0 — Lanolini 3,0 — Cholesterini 0,5 — Aqua destill. 65,0 — Oleum naphae trip. 0,5.

PANI I. K. Udając się na wycieczkę w góry, trzeba zabrać ze sobą większy zapas olejku. Wiele ich jest w sprzedaży. Niestety na łamach pisma nie mogę podać jaki. Trzeba stale dodawać olejku, aby uchronić skórę przed działaniem promieni słonecznych.

PAN P. L. 3024. Pisze Pan, że na wyglądzie zależy Panu tak, że „nawet słowami nie da się to wyrazić“. — Prosi Pan o środek oczyszczający i „maskujący“ — bo pudrować się Panu nie wypada — „bo jakżeby wyglądał mężczyzna upudrowany“. — Z przyjemnością odczytuję bezpretensjonalne opisy dolegliwości cery, naprzykład tak szczerze i z prostotą podane jak u Pana Leona. — „Proszę Pani, mam najwstrętniejszy łojotok, jaki może tylko istnieć. Nie rozszerzone pory, ale d z i u r y, dziury wielkości główki od szpilki, umieszczone na nosie, policzkach, skroniach i czole. Skóra jest sucha, błyszcząca, po umyciu łuszczy się.“ — I dalej: „Od szeregu już lat żyję, jak borsuk (a mam 25 lat i jestem studentem Politechniki) unikam kolegów, a o koleżankach nawet mowy niema“. — Proszę, czyż nie wzruszające są cierpienia Pana Leona. Sądzę, że bardzo! Zwłaszcza, że był Pan już u lekarza chorób skórnych, który zalecił Panu mycie twarzy mydłem przetłuszczonem, siarkowem — i nic więcej. Pan z własnej inicjatywy przeciera twarz na noc 1% spirytusem salicylowym. Ale to nie pomaga. — Naturalnie, że tylko mycie pomóc nie może, ale sądzę, że lekarz dawał Panu jakieś inne jeszcze wskazania z zakresu dietetyki — tylko, że na to nie zwrócił Pan uwagi. A kwestja pożywienia dla Pana jest sprawą wielkiej wagi. Unikanie potraw mięsnych, wyrzeczenie się zupełnie alkoholu, palenia papierosów, picia czarnej kawy, a nawet herbaty jest rzeczą niemal konieczną. — Na noc po umyciu twarzy spirytusem resorcynowym 1% — zastosować następujący preparat: „Zinci oxyd. Talci veneti aa 20,0 — Liquor carb. deterg. 5,0 — Glycerini 10,0 — Aquae destill. 100,0 — Preparat ten stosować przez dziesięć dni. Po upływie dziesięciu dni zrobi Pan trzydniową przerwę i potem zacznie stosować także na noc, po umyciu twarzy mydłem i ciepłą wodą, preparat następ.: Ol. cacao 10,0 — Ol. sesami 15,0 — Ac. salic. 0,5 — Thielin 10,0. — Zrana oczyszczać i w jednym i w drugim przypadku pianą mydlaną, którą można pozostawić w czasie mycia na 2—3 minuty, spłókać dobrze wodą ciepłą. Osuszyć i wsmarować odrobinę jakiegoś kremu lanolinowego. — Przypudrować pudrem leczniczym, higjenicznym.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9. Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



YCIE
IEJSKIE

ych wedle
azu z r. 1800,
ielskiego ma-
za Jerzego
rlanda (1763-
4), rytowany
ez grafika an-
skiego Jana
ng (1755-1825),
konany tech-
ą mezzotinty
barwnej.
abinetu rycin
skiej Akademji
iejętności.